DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 201.

DNIA 8 LUTEGO 1845 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

MOWA X. ADAMA CZARTORYSKIEGO

NA POSIEDZENIU

TOWARZYSTWA LITERACKIEGO POLSKIEGO

Dnia 29 Listopada 1844 roku.

Zdając sprawę z obchodów 29 Listopada w Paryżu w 191 numerze Dzienni. Narodo. powiedzieliśmy o mowie X. Czartoryskiego, iż ją uważać można było za najznakomitszą ze wszystkich które miał w téj okoliczności, za rodzaj programmu urządzenia, rządu i porządku któryby xiążę chciał widzieć w Polszcze niepodległéj. Dziś, gdy ta mowa drukiem została ogłoszona, możemy o niéj powiedzieć dobitniéj nasze zdanie, obszerniejszy dać jéj rozbiór i nie tylko *treść* ale pewną jéj całość przedstawić naszym czytelnikom.

A winniśmy to uczynić nie tylko dla oddania sprawiedliwości słowom mądrym, głębokim, spokojnie i dobrze powiedzianym, słowom jakie rzadko wśród nas słyszymy; nie tylko dla tego że, z małym wyjątkiem, podzielamy sposób widzenia rzeczy i przyszłości Polski przez xięcia, ale dla okazania naszéj zupełnéj we wszystkiém bezstronności.

Jakoż, *Dziennikowi-Narodowemu,* zapatrującemu się na sprawę ojczystą ze stanowiska szczeropolskiego, prawdziwie narodowego, przychodziło nieraz wynurzyć odmienne zdanie o tych samych ludziach, stosownie do tego jak ich widział na drodze rzeczywistéj, możebnéj, doprawdy polskiéj; lub niepewnéj, błędnéj, urojonéj i niewczesnéj. Wolni od wszelkich namiętności stronniczych, wiedzeni duchem chrześciańskiéj sprawiedliwości, stanęliśmy na punkcie z którego patrząc bezstronnie na czynników i czynności pojawiające się na scenie długiego narodowego dramatu, możemy o nich powiedzieć bezstronne nasze zdanie, wesprzeć, o ile to w naszéj mocy, czynności sumienne, praktyczne i mające przyszłość, przynieść i naszą cegłę do ojczystego gmachu wznoszonego na trwałych posadach — lub protestować przeciw czynnościom niedorzecznym, walczyć szkodliwe sprawie polskiéj, i rozwalać szałasy budowane na piasku ręką niedoświadczoną, niepewną a śmiesznie zuchwałą; pozbawioną narodowego czucia, narodowéj siły, nie umiejącą odróżnić materyałów złych od dobrych, przydatnych od godnych odrzucenia.

Podobne było i jest nasze postępowanie i w obec osoby X. Czartoryskiego. Ile razy xiążę wystąpił jako jeden z najznamienitszych polaków, jeden z najzacniejszych i najsumienniejszych patryotów, jako naczelnik naturalny Emigracyi, znany za takiego, nie potrzebujący dla swéj pozycyi ani jéj wotów, ani przyznania, tyle razy znajdował nasze wsparcie jawne, lub milczącą sympatyą: protestowaliśmy zaś zawsze, ile razy imie jego, lub tylko jego powaga, były wmieszane do czynności niedorzecznych niezręcznych jego stronników, niewczesnych wyborców i kompromitujących wartogłowów — i gdy xiążę swém milczeniem zdawał się to wszystko potwierdzać. Podobnież postępowaliśmy gdy szło o ocenienie jego przeszłości. Znając go uczciwym człowiekiem i dobrym polakiem, wynurzaliśmy nasze oburzenie ile razy attakowano szczerość jego chęci, ale przyznawaliśmy słuszność gdy attakowano jego błędy : tego żąda sprawiedliwość i bezstronność, a pod tą firmą wystąpiliśmy na scenę publiczną.

Również, zostawując przeszłość historyi, baczym tylko na przyszłość i rozważamy, jakie teraźniejsze polskie czynniki, którzy z teraźniejszych naszych ludzi działają najkorzystniéj dla téj przyszłości, którzy najzdrowiéj ją widzą. W ocenieniu tém widzim, że xiążę położeniem swém osobistém tak w kraju jak zagranicą, może wiele dla Polski, to mu przyznajem i w tém radzibyśmy go wesprzeć. Z tém usposobieniem także zapatrujem się na wszystkie jego czynności i z tém będziem oceniać jego mowę, jako osobistą jego manifestacyą w uważaniu sprawy polskiéj, z którą na zawsze, bezwątpienia, spoił xiążę swój interes i interes swojéj rodziny — tak jak przystało na prawego obywatela.

Xiążę oświadczywszy iż w tegorocznym głosie nie będzie mówił jak lat poprzednich « o smutnéj rzeczywistości, o klęskach, o wadach, o winach naszych » ; nie będzie przypominał gorzkich wspomnień, ale choć w myśli, choć wyobraźnią chce się przenieść w lepsze przyszłe czasy i skreślić obraz Polski jaką on sobie wyobraża i jakiéj życzy.

Wyobrażam tedy sobie (bo wolne są przypuszczenia w krainie imaginacyi, do któréj chciejcie mi na chwilę towarzyszyć), wyobrażam sobie, że w Polszcze po różnych punktach znajdują się ludzie gorącego serca, zimnéj głowy, niewzruszonéj stałości, niezmordowanéj energii, i że ci ludzie, już dawniéj z położenia swego mający wziętość u spółobywateli, każdy w swoim czy powiecie, czy województwie, czy prowincyi, czują się powołani do przewodniczenia braciom w świętém dziele oswobodzenia Ojczyzny. To powołanie stało się głównym celem ich życia, jedynym przedmiotem ich myśli, prac, usiłowań, poświęceń. Ludzi z podobnemi przymiotami może jest wiele, wiele w naszym kraju; ale z usposobieniem w jakim ja wyobrażam ich sobie, dosyćby ich było kilkunastu na całą powierzchnią Polski. Byliby to jak rozstawione filary, na którychby się wznosił pierwszy pokład przyszłéj budowy wyzwolonego Narodu.

Wielka myśl, wielkie przedsięwzięcie rozpoczęte w imie Boga i Ojczyzny, wielka miłość, niewzruszona wola są płodne w liczne sposoby i środki.

Tu xiążę opisuje peryód przygotowawczy, poprzedzający powszechne i jednoczesne powstanie na całym obszarze staréj Polski, nareszcie chwilę samego powstania.

W mgnieniu oka cała Polska powstaje, nie masz piędzi ziemi na któréjby się nie znalazł obrońca. Z każdego dworu, z każdéj chałupy, powiedziałbym z krzaku, wybiega jakkolwiek uzbrojony zapaśnik.

Wojna trwa długa i zażarta, aż nareszcie Polacy w skutek swego męztwa i wytrwałości, jako też przez wdanie się Europy, zostają narodem samoistnym.

Jeśli podobne wypadki są w wyrokach Opatrzności, o! jakaż będzie radość tych z pomiędzy nas, którzy dożyją, téj świetnéj, tak długo oczekiwanéj epoki! Stanąć tylko na swéj ziemi, na niéj za swój kraj walczyć, na niéj położyć kości między swoimi, przy grobie rodziców, lub może straconych dzieci, już będzie błogosławionym losem!

Cóż dopiero zobaczyć, po tylu latach, wszystkie trudy, łzy, cierpienia uwieńczone chwałą i pomyślnością Ojczyzny. O! sama myśl takiego szczęścia przejmuje duszę niewymownem rozrzewnieniem, przepowiedczą wdzięcznością dla miłościwego Boga, który dozwala nam niejako przeczuwać, że co jest dziś tylko rojeniem i życzeniem wierzącego serca, zamieni się kiedykolwiek, przez jego łaskę, na rzeczywistość.

Czy z nastałym pokojem i odzyskaną niepodległością, nasze prace i obowiązki zmniejszą się lub przestaną? Powiększą się owszem. Dowiodłszy żeśmy byli zdolni wywalczyć samowładność, trzeba będzie dowieść żeśmy godni ją zachować, że umiemy jéj użyć.

Gdyby się tylko poprzednie marzenia spełnić mogły, następne za niemi idące, stałyby się daleko bardziéj do wiary podobne.

W kraju zajętym i niszczonym tak długo przez najezdców, nie dziw, że wiele będzie do uleczenia, do odbudowania, do zaprowadzenia. Jakikolwiek rząd w Polszcze nastanie, (bo rojeniom dawszy wodze, niemożna być wyłącznym), i w czyimkolwiek ręku się znajdzie, ten rząd nie będzie celem, ale tylko środkiem, narzędziem do celu, do chwały i szczęścia Narodu; zajmie się natychmiast obwarowaniem jego potęgi, przez dobrze urządzony systemat obronny kraju i przez ustanowienie dzielnéj siły zbrojnéj, prawdziwie narodowéj, wystarczającéj na wszelkie niebezpieczeństwa i zagrożenia, oszczędnéj drogich lat pracowitego ludu, i któraby była razem dla jego pokoleń szkołą oświecenia, zacności i porządku.

Podstawą potęgi Narodów jest ich gospodarność i bogactwo. W oswobodzonéj Polszcze już widzimy liczne drogi i spławy, i prędkie komunikacie ożywiające nowym ruchem wszystkie jéj części i łączące oba jéj morza. Już industrya i handel wewnętrzny, najpotrzebniejszy, najkorzystniejszy dla kraju, rozradzają w nim bogactwa; niebawnie handel zewnętrzny przydaje im zachęty i pomoce swych funduszów. W miarę wzrostu bogactw krajowych wzrastają także dochody publiczne. Ich wybor umiejętny i staranny ma zaprawidła nieodzowne: nie krępować nigdy swobód; nie ciężyć na małych zasobach; nie wycieńczać samych zrzódeł odradzającego się bogactwa.

Miasta powstają i kwitną. Mieszkańcy ich od kilku wieków zapomnieni, opuszczeni, bez znaczenia, odzyskują z nadmiarem straconą wziętość i stają się pożytecznymi, i ważnymi społeczności członkami.

Wszelako Polacy, w moich marzeniach, pozostają Narodem głównie wojennym i rolniczym. Taki charakter im przystoi. On im zachowa ich czerstwość, ich siłę przeciw obcym, ich cnoty narodowe, najcenniejsze bogactwa. Niech industria i handel stosują się szczególnie do płodów naszéj ziemi, i główne do powszechnych i pierwszych potrzeb, rozlewając dostatki i wygody na wszystkie klassy społeczne. Polska w pomyślności nie przestanie strzedz się zbytków za któremi nędza wkrada się i szerzy, strzedz się będzie kiedyś dla dobra samych miast, zbyt ludnych i obszernych stolic, których ogrom kryje najobrzydliwsze przywary, najsroższe biedy. Mamy téj prawdy przed oczyma dowody. Patrzymy na choroby cywilizacyi; umiejmy ich uniknąć kiedyś, i gdy pora nadejdzie, zaradzić im wcześnie.

Podstawą potęgi i bogactwa narodów, podstawą wszelkiego dobra na świecie jest sprawiedliwość, prędka, pewna, bezstronna, równa dla wszystkich, która uznaje tylko prawdziwe nierówności między ludźmi, te które wynikają z różności cnót od przywar, pracy od lenistwa, zasług od nikczemności.

Zabezpieczona wszystkim wolność osobista, a z nią własność pracy, świętsza zaiste od własności ziemi, któréj jest zrzódłem, poprowadzi niezawodnie do téj ostatniéj i bez zatrzymania, wielką część narodu zbyt długo upośledzoną. Czy ta odmiana ma się dopełnić musem? Boże broń.

Trudne społeczne zadania i odmiany łatwiéj się dadzą rozpłatać i zaprowadzić w narodzie mającym jeszcze więcej prostoty mniéj chciwości, mniéj zepsutym jak inne, gdzie polor cywilizacyi z jéj korzyściami ale też z jéj niedogodnościami daléj jest posuniony.

Wyobrażam sobie, i w tém się nie omylę, że każdy Polak, aby kraj i siebie oswobodzić, od obrzydłego jarzma, od długich nieznośnych cierpień, gotów będzie wszystko ważyć i poświęcić; a gdy się ujrzy z nich oswobodzonym, w swojéj radości, nie uczuje się zupełnie szczęśliwym, jeśli wszyscy do koła, na których los wpływać może, także szczęśliwymi nie będą.

Kiedy odzyskamy Ojczyznę, wszyscy ją odzyskamy; i w téj szczęśliwéj godzinie nikt na ziemi naszéj niepowinien być omylonym w słusznem oczekiwaniu; a jeśli własny i wolny wylew szlachetności polskiéj nie wystarczy ofiarom wymaganym przez słuszność, przez dobro sprawy i kraju, obowiązkiem będzie rządu przez instytucye finansowe nagrodzić straty jednych, wspierać prace drugich, i w to potrafić, aby żadna sprawiedliwość, należna jednéj stronie, nie była opłacona krzywdą wyrządzoną drugiéj.

Gdy zapuszczam myśl w dalsze naszego odrodzenia lata, przekonywam się, że dla utrzymania prawdziwéj sprawiedliwości, Rząd i Sądownictwo powinny mieć sobie prawem nakazany obowiązek dozorowania z bliska, aby pod zasłoną legalności, w układach z inąd najzupełniéj wolnych, między dwoma stronami, nigdy ubogi, słaby, niewiadomy, nie letni, nie był niesłusznie uciśnionym przez bogatego, przez jak bądź silnego, przez nauczonego lub przebiegłego.

W temże dążeniu, Rząd przez swój wpływ dobroczynny, przez trafne użycie oszczędności skarbu, przez roboty publiczne, przez zaprowadzenie kass stosownych i inne środki, powinien będzie bronić wszędzie społeczność od nędzy, gdziekolwiek ona zacznie się gnieździć. W taki sposób, zachęcając zawsze do pracy, starania Rządu zmniejszać będą i miarkować nierówności, które są nieoddzielne od natury rodu ludzkiego, i wynikają z saméj wolności człowieka, lecz które można (i ten jest, podług mnie, jeden z najważniejszych obowiązków każdego Rządu), które można łagodzić i wstrzymywać, od wygórowanych dwóch ostateczności, bogactwa i nędzy, istniejących po innych krajach, gdzie prawo życzonéj i ogłoszonéj w słowach równości, w skutku zbyt dalekie jeszcze od swéj zasady dopuszcza owoce.

Temu, jak świat dawnemu, wszystkich społeczeństw złemu, zapobiegać tylko mogą, z jednéj strony poczciwe usiłowania Rządu, z drugiéj, powszechnie ugruntowana moralność i bratertstwo chrześciańskie. Gdzie prawa niezdołają dojść, trafić może wpływ Rządu, a gdzie Rząd czuje się bezsilnym, tam jeszcze obyczaje, moralność i wiara zachowują i wywierają moc swoją.

Wychowanie narodowe i forma Rządu, zagruntują na przyszłość dobrodziejstwa uzyskane przez niepodległość: wychowanie, które przez różne stopnie i metody, dójdzie do wszystkich klass społecznych; instytucye rządowe, które nieprzestaną kształcić człowieka i obywatela, przez całe jego życie krajawi i bliźnim poświęcone. W instytucyach bowiem cywilnych i politycznych wyobrażam sobie, że Polska zapewni sobie razem bezpieczeństwo powszechne i bezpieczeństwo osób, siłę Państwa i swobody obywatelskie, porządek i wolność, a wszędzie i we wszystkim sprawiedliwość, które to warunki szczęścia i istnienia narodów z sobą powiązane, jedne drugim są niezbędne i ochraniają siebie nawzajem.

W takim składzie społecznym, każdemu podług zdolności, położenia i chęci, otworzy się pole użytecznéj działalności. Srodkowe bowiem władze niepochłoną lokalnych dążeń i zajęć w różnych sferach i na każdem prawie miejscu potrzebnych, dla miejscowych pożytków i niewstrzymania ich postępu. Życie i duch publiczny rozleją się po gałęziach i aż do latorośli drzewa narodowego, skąd doskonalsze wracać będą do jego serca, do środka i tam tworzyć obraz mądrości i siły całego Narodu, jego środkową i wyższą reprezentacyą, zajętą ogólnemi jego sprawami, jego ustawami i czuwającą nad ich rzetelnem i sumiennem wykonaniem.

Kiedy kraj porwie za broń, kiedy my do niego pobiegniem, stanie się to pod starem godłem: za WIARĘ i WOLOŚĆ, aby odzyskać

niepodległość, aby obronić świętą wiarę ojców, zdeptaną teraz i bezwstydnie gnębioną. Za nią walczyć będziemy; w jéj imie zwyciężym. Rząd zatém, podług dawnych praw i teraźniejszych uczuć ludu, będzie zawsze *szczerze katolickim*; ale różność wiary, a tém mniéj obrządków nie zaprowadzi różności w swobodach i w zawodzie obywatelskim. Polska utrzyma święcie wolność wyznań. Wszelako Duchowieństwo katolickie od wieków prawdziwie narodowe, przez swoją głęboką naukę, przez swoją łagodność i bezinteressowność, przez natchnione usposobienie, przez święte i czyste życie, słowem przez wszystkie cnoty chrześciańskie i przez nauczanie ich wymową i własnym przykładem, nabędzie takiéj, bez szukania jéj, w swéj pokorze przewagi, taki wpływ wolny nad umysłami wywrze, że z latami zmniejszać się i znikać będą pomału różności religijne, i Polska dążyć będzie do coraz większéj i szczęśliwéj kiedyś jedności uczuć myśli i wiary.

Daléj xiąże mówi o stosunkach z krajami zagranicznemi opartych na szlachetności i godności narodowéj, o nadziei współdziałania w walce naszéj pobratymcow Słowian i o wspólnéj wszystkim wolności, przy zachowaniu każdemu narodowi odzyskanéj niepodległości i chronionéj na przyszłość sojuszami opartemi na zobopólnéj przyjaźni.

Nareszcie ciągniony koniecznością, przechodzi do rzeczywistości i opisuje klęski w kraju sprowadzone wylewem rzek, duch jego mieszkańców, prześladowania domierzane na nich przez wrogów, które są najlepszym dowodem dobroci ich usposobień patryotycznych.

Ale którzyż z naszych spółrodaków są celem najsroższych prześladowań? Duchowni Polscy. Na nich to najzawziętsze teraz spadają gromy; za to że gorliwie dopełniają swych obowiązków, za słowo Boże, za naukę ewanieliczną porwani, znikają i nikt nie wie ani śmie zapytać gdzie się podzieli! Wojna zażarta wydana kościołowi w Polszcze jakiż przecie pożytek przynosi Prześladowcy? Oto że serca wiernych bardziéj się przywiążą do świętéj wiary prześladowanéj, bardziéj znienawidzą wiarę prześladującą, i że nasi kapłani szukać będą i znajdować w cierpieniach i męczeństwie najwyższe swego powołania wieńce.

Ileżby było do powiedzenia gdyby chcieć wyrazić spółczucia nasze dla wszystkich prześladowań, miłość i uszanowanie dla wszystkich niepostrzeżonych cnót, dla mnogich prac i poświęceń, o których mówić często niewolno, które są jednak w naszym narodzie, i pełne zasług niewiadomych, niegłoszonych, mają swój niewątpliwy i opatrzny skutek.

Tak jest, ogień nieszczęścia wypala w nas złe, nieczyste przymieszanie, i musi nareszcie kiedyś w jedną całość, i dopiero wowczas, w jedną i przedziwną narodowość stopić te wszystkie szlachetne lecz dotąd jeszcze niepowiązane i rozbite pierwiastki.

Z powodu oświadczenia się wielu z rodaków iż chcą się poddać pod władzę i przewództwo xięcia, wypadało mówić i o Emigracyi; oświadczając im przeto swoją wdzięczność za położone w nim zaufanie, dodaje iż zna całą odpowiedzialność zwiększającą się w miarę zwiększania się téj ufności i kończy.

Niech Bóg raczy zawsze mieć na względzie dobro jedynie biednéj Polski, a nigdy osobne tylko ocalenie którego bądź z jéj synów. Każden z nich podług swego położenia życzy, i ja pragnę, z całéj duszy, być jednym z szczeblów, z kół, owéj nieobjętéj, nieprzeniknionéj silni, z niebios prowadzonéj, złożonéj z tysiącznych wypadków, popędów, zbiegów okoliczności, z tysiącznych przyczyn i skutków, z których ma wyjść kiedyś nasza Polska wolna, dobra, szczęśliwa; ale skoro które z tych kół, z tych szczeblów stanie się niepotrzebnym, dla świętego celu, lub zacznie być szkodzącym, niech go Bóg podług swéj woli natychmiast usunie lub zniszczy, niech tylko Polskę Polakom wróci i Polakom dla Ojczyzny wylanym; a ona w krótkim czasie zajaśnienie wysoką pomyślnością i cnotą, i okaże światu postępy szybkie i gruntowne, do cudu podobne, jak cudowne będzie nasze zmartwychwstanie i godniejsze podziwienia niż to które się rozpoczynało za Wielkiego Sejmu. Gdy się raz myśli unoszą w tym ciągu, niema końca rojeniom. Ale czy co z nich kiedy będzie? czy się choć w części ziszczą? kto z nas do nich dożyje? Na te pytania Opatrzność odpowie. My tym czasem przyjmujmy troski, przeciwności, prace, jak nasz chleb powszedni. Pracujmy codzień gorliwiéj, i łączmy razem nasze prace aby ich zbiór stał się siłą Polski, nawrócił niewierzących w jéj przyszłość, i przekonał ich, że w pozornym grobie mamy jeszcze moralnie jakieś organiczne życie które nas czyni zdolnymi do zupełnego na pierwsze zawołanie odżycia. Co do mnie do końca dni moich zachowam przeczucia, któremi trzymam się życia, i przez które, jak mówiłem, przy gorących modłach za Polską, składam nieraz równie gorące dziękczynienia Bogu, za losy dla niéj jeszcze niezdarzone; lecz do których jego choć karząca ręka zdaje się często miłosiernie wszystko gotować i prowadzić. Szczęście przeciwne jego woli niewiem czy jest choć na chwilę podobnem; ale najpewniéj nie jest pożądaném. Niechcemy go, nieżądamy, nieprosimy tylko o szczęście zgodne z jego przedwiecznemi i dla ludzkości zawsze dobroczynnemi zamiarami. Czy więc w szczęściu czy w niedoli, czy zwyciężając przeciwności, czy pod niemi upadając, w cierpieniach, nawet i w ciemnościach powątpiewania, głosem całéj Polski, z skruchą, wiarą i nadzieją, mówmy, powtarzajmy po każdéj prozbie do Boga: BĄDŹ JEDNAK TWOJA NIE NASZA WOLA.

Xiaże obrał ten sposób mówienia przez przypuszczenia dla swobodniejszego przedstawienia swych myśli, widoków i życzeń co do przyszłości Polski. W naszém położeniu albowiem, a szczególniéj też w położeniu xięcia, inaczéj mówić nie można i nie wypada. Nic istotnie nie masz śmieszniejszego nad te przechwałki i groźby czynione w nieudolnéj pysze i zarozumiałości. Ileżto i od jak dawna wołało w napuszonéj i bezbożnéj dumie: zrobim, pobijem, wyrzniem, urządzim, a oto jeden po drugim schodzą z pola nic nie zrobiwszy, zostawując po sobie próżny dźwięk głosu: wszystko im się w ręku pokruszyło; zaufali w potęgę swojego rozumu i Bóg ich zostawił samym sobie — rozum prysł i siły znikły.

Xiąże wie z doświadczenia, że nie zawsze człowiek dokonywa co przedsiębierze i życzy; wie że, jak mówi francuzkie przysłowie: « l'homme propose, Dieu dispose. » Dlatego skromnie i w pokorze przedstawia swe widoki, we wszystkiém spuszczając się na wolę Boską. Robmy co możemy i co nam nakazuje nasza powinność, wzywajmy Boga na pomoc i w dziele nieustawajmy a Bóg nas wesprze i da nam potrzebnych sił i rozumu do odzyskania niepodległości drogiéj nam Ojczyzny.

W planie swoim, w programie któryby xiąże rad widzieć wykonanym w Polszcze, dotknął wszystkiego: chwili przygotowawczéj, poprzedzającéj powstanie, czasu powstania i wojny, wybicia się na niepodległość, urządzenia kraju; jego religii, prawa, gospodarki, handlu i wynurzył swój sposób widzenia w kwestyi wolności i uwłaszczenia chłopów, słowem traktował o wszystkiém — jedną tylko rzecz opuścił to jest formę rządu, któréj zapewno nie śmiał przesądzać, lecz nie byłoby od rzeczy dać w tym ważnym przedmiocie swe zdanie. Widoki xięcia na przyszłość są mądre, chrześciańskie, prawdziwie polskie; rady zdrowe i gruntowne: w całéj mowie rozlana jest ufność w Boga i w swój naród, jest coś szlachetnego, wzniosłego, a przytém skromnego i pobożnego.

Rzecz tyczącą się swéj osoby traktował xiąże wstrzemięźliwie, chociaż lubilibyśmy byli słyszeć go nieco wyraźniejszym w kwestyi uznawania go przez niektórych nie tylko naczelnikiem na teraz, ale królem przyszłym i początkiem narodowéj dla Polski dynastyi. Lecz to widać mniejsza dla xięcia a więc i dla nas, a co ważnego, to są jego myśli i widoki o przyszłości ojczyzny, na

które zgadzając się, nie mogliśmy ich nieprzedstawić naszym czytelnikom, ile że trudno jest oddać je piękniéj, gruntowniéj i dokładniéj.

Suskrybcya na pomnik grobowy dla ś. p. Generała Małachowskiego.

LISTA 3cia.

Barzykowski Poseł,	z Paryża . . . . . fr.	5	c. »
Błotnicki Hipolit	»	2	»
Chaborscy Floryan i Zenon	»	15	»
Chotomski Ferdynand	»	1	»
Gaszyński Konstanty	»	2	50
Generał Xże Giedrojć,	»	5	»
Godebski Xawery poseł,	»	2	»
Godebscy Cypryan i Wład.	»	1	»
Kubalski,	»	1	»
Laskowicz,	»	2	»
Mikulski Izydor,	»	5	»
Mikulski Józef,	»	5	»
Mniewski Alexander,	»	7	»
Morawski Teodor,	»	10	»
Niemcewicz Karol,	»	10	»
Narolski Mikołaj,	»	1	»
Orda Napoleon,	»	5	»
Plichta Andrzéj,	»	10	»
Parczewski Konstanty,	»	3	»
Podczaski Wład. półkownik	»	5	»
Ratomski Ferdynand,	»	10	»
Raczyński Hieronim,	»	5	»
Sienkiewicz Karol,	»	10	»
Sobański Izydor,	»	20	»
Szemiott Franciszek,	»	5	»
Sznajde Franciszek,	»	5	»
Wołłowicz Antoni,	»	5	»
Witwicki Stefan,	»	5	»
Zaleski Bohdan,	»	10	»
Zaleski Józef,	»	10	»
Żaba Józef,	»	10	»
Żarczyński Amancyusz,	»	10	»
Przewodowski Andrzéj,	z Brezylii	10	»
Otto, Porucznik	z Toul.	3	»
	Razem.	215	50
	Summa z list poprzed.	844	60
	Ogół.	1060	10

WIADOMOSCI I DONIESENIA.

Gazeta Lwowska. Ze Lwowa 21 Stycznia 1845 r.

« Sprawa obwinionych o zbrodnię zdrady głównéj wytoczona przed właściwy sąd kryminalny lwowski, została ukończoną.

Własne wyznanie największéj części obwinionych dowiodło, że były w kraju potajemne związki mające na celu nietylko zburzenie istniejącego rządu, lecz oraz i zniszczenie wszelkiego porządku społeczeństwa, ażeby natomiast utorować drogę zasadom, przez których rozszerzenie demogogowie wszelkich czasów i we wszystkich krajach niedoświadczonych ułudzać, a łatwowiernych w obłęd wprowadzać umieli.

Dalsze rozpoznanie tych dążeń okazało także iż nie zaniedbano żadnych, nawet najzuchwalszych środków, ażeby szczególnie pomiędzy młodzieżą uzyskać zwolenników tych zbrodniczych związków, i rozpostrzenić o ile to być może, pomiędzy najniższemi klassami ludu owe zasady kommunizmu nowszych czasów, wymierzone przeciw wszelkim prawom posiadania i własności, a tak tém pewniéj dopiąć swych zgubnych zamiarów.

Przy takim składzie rzeczy, sądy wszystkich trzech instancyi zgodnie uznały, że w tym razie zachodzi w § 52 1széj części ustaw karnych oznaczona zbrodnia zdrady głównéj, a w skutek tego uznania Najwyższy Trybunał skazał przekonanych o tę zbrodnię, częścią na śmierć, częścią na ciężkie doczesne kary więzienia.

Względem dziesięciu osób rozpoznanie dla braku prawnych dowodów za zniesione uznanem zostało.

Jego C. K. Mość raczył najłaskawiéj postanowić, że kara tylko na ośmiu najwinniejszych, pomiędzy którymi dwóch z obcych krajów przybyłych emissaryuszów się znajduje, ma być wymierzoną — a że i z tych żaden nie ma być dotknięty karą śmierci, lecz tylko karą doczesną; wszystkim innym zaś i ta doczesna kara — po uwiązieniu które z powodu inkwizycyi przebyli — ma być odpuszczoną. »

Wiadomość ta cenzurowanéj Gazety o wypadku sądu popięcioletniém śledztwie i więzieniu obwinionych, tak ciemna, tak ostróżna, bez wymienienia nawet nazwisk sądzonych, jedną rzecz wykrywa, to jest, że zamiarem sprzysiężonych było zaprowadzić kommunizm w kraju; do jakiego stopnia twierdzenie to jest prawdziwém, nie wiemy, to wszakże pewna, że rządy najezdnicze używają teraz tego środka jako postrachu przeciw właścicielom w Polszcze, dla wstrzymania ich od wszelkiego przedsięwzięcia patryotycznego, w zamiarze wybicie się na niepodległość. Nie jest naszym zamiarem przyznawać rządom najezdniczym dobrą wiarę w ich postrachach kommunistycznych, ale zaprzeczyć nie możem, iż doktryna kommunizmu (spólności dóbr gruntowych i wszelkiego mienia) znalazła w pewnych częściach Polski zwolenników między głowami zawichrzonemi, obałamuconemi kosmopolityzmem i najniedorzeczniejszemi naukami. Na szczęście liczba tych wartogłowów, szczególniéj między młodzieżą, tych ludzi szkodliwych wszelkim przedsięwięciom ogólnym prawdziwie polskim, jest nie wielką; jednakże najmniejsza dywersya, najmniejsza sprzeczność i niejednostajność usiłowań w głównym naszym celu odzyskania niepodległości, jest wielce zgubną i odraczającą nieoznaczenie chwilę narodowego zmartwychwstania. Boleśnie jest wierzyć, iż są ludzie tyle nieroztropni, a jednakże nibyto dobrzy polacy, iż się dają wikłać dotrynami kosmopolitycznemi, niepolskiemi, szerzonemi może tajemnie przez wrogów, aby między nami utrzymać wiecznie podziały i niezgody, aby nas jednych przeciw drugim uzbrajać; w takich opłakanych okolicznościach, szczerzy polacy, rzeczywiści patryoci, nie powinni niczego zaniedbywać, aby skutecznie walczyć te wszystkie socyalne kosmopolityzmu nanosy, i sprowadzać opinią publiczną na jeden punkt, na grunt polski narodowy, rozniecać jeden święty ogień ojczystéj wolności, wywieszać jedną chorągiew, roznosić jedno hasło, zachęcać wszystkie dzieci Polski do walki w imie jéj jednéj i w imie Boga, w imie jego odwiecznéj sprawiedliwości, w imie krzywd nam zadanych, w imie naszych półwiecznych cierpień. To hasło zrozumieją, tę chorągiew poznają wszyscy prawi polacy, a wątpić nie należy, iż w wolniéj Ojczyznie, każdy jéj mieszkaniec znajdzie sprawiedliwość, wolność, dobry byt i szczęście.

Wyszła z druku *Mowa Pogrzebowa* X. Kajsiewicza miana na obchodzie żałobnym po ś. p. Generale Małachowskim odbytym w Paryżu, i sprzedaje się na dochód pomnika grobowego dla czcigodnego tego weterana, po cenie fr. 1. w Xięgarni Katolickiéj Polskiéj, przy ulicy *Seine-St-Germain*, 16.

Erratum. W żywocie ś. p. Małachowskiego wcisnęły się omyłki następujące:

Str. 798 kolumna 1 wiersz 56	burki	*czytaj*	kurtki
» 799 » 2 » 16	Wojczyk	»	Wojszyk
» 800 » 13 » 51	znalezionych	»	łatwych do wzięcia

— W drugiéj liście suskrybcyi na pomnik grobowy dla Gła Małachowskiego, poprawić składkę P. Wyleżyńskiego fr. 3 nie 5.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.